

## Miłośnicy zwierząt ratują porzucone psy

●● **Mieszkaniec Belgii porzucił dwa dalmatyńczyki w okolicach Strzelec Krajeńskich. Psami zajmuje się gorzowski TOZ, który namierzył już właściciela.**

Początek stycznia. Mieszkaniec Róźniek widzi mężczyznę w samochodzie z belgijską rejestracją. W aucie widzi też dwa dalmatyńczyki. Potem widzi te psy biegające po ulicy w pobliżu Strzelec Krajeńskich. Zgłasza to do gorzowskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. I zaczyna się cała historia.

- To był weekend i byliśmy pozostawieni kompletnie sami z tym problemem. Najpierw telefon na policję. Nie udało się, usłyszeliśmy, że policja nie zajmie się tą sprawą. Telefon do gminy Kłodawa. Też żadnej pomocy - opowiada Renata Skrzypniak-Młynarczyk, inspektor TOZ. Inspektorom TOZ udało się złapać dwa dalmatyńczyki. Psy na szczęście miały czipy. Po wpisaniu numerów w bazę danych okazało się, że ich właścicielem jest mieszkaniec Belgii. TOZ zgłosił sprawę do belgijskiej policji. Tamtejsza policja natychmiast zareagowała. Namierzili właściciela, który został zobowiązany do wyjaśnienia sprawy z gorzowskim TOZ. Dwa tygodnie temu zadzwonił do Gorzowa. Powiedział, że zostawił psy pod opieką przyjaciel z Polski, że bardzo jest mu przykro, że się zagubiły i że ubolewa. - I tak ubolewa już dwa tygodnie. Mamy dowody na to, że po prostu ten człowiek porzucił psy. Gdy czipowane psy giną właścicielowi, informacja o tym zawsze pojawia się w bazie danych wszystkich oddziałów TOZ. Pojawiają się ogłoszenia. Ludzie dzwonią do TOZ, do schronisk. W tym przypadku tak nie było - mówi Renata Skrzypniak-Młynarczyk. Zapytaliśmy go-

rzowską policję, dlaczego nie pomogła TOZ, gdy zgłoszono dwa porzucone psy. Na razie nie udzielono „Gazecie” odpowiedzi, policja sprawdza zgłoszenie.

W Urzędzie Gminy Kłodawa, na której terenie porzucono dwa dalmatyńczyki, sprawa jest znana. - Gdy dostaliśmy zgłoszenie, szukaliśmy tych psów. Ale nie znaleźliśmy ich. Gdzieś uciekły. TOZ je znalazł. Teraz musimy zapłacić tysiąc złotych rachunku: za opiekę weterynaryjną, za karmę, za złapanie psów. To jest wielki problem, straszny, straszny problem nierozwiązany przez państwo. Bo widzi pani, człowiek z innego kraju porzuca swoje psy u nas, my za to odpowiadamy, płacimy, a on nie ponosi żadnej kary. To jest barbarzyństwo, które się u nas toleruje - mówi Marek Jądraszczyk, inspektor ds. ochrony środowiska w Urzędzie Gminy Kłodawa.

Minęły dwa tygodnie od momentu, gdy namierzono właściciela dalmatyńczyków. TOZ ciągle kontaktuje się z belgijską policją. Ale na telefonie właściciela psów do gorzowskiego TOZ sprawa się zakończyła.

- Ten człowiek ma znajomych w Polsce, przyjeżdża tu czasami. Pewnie zdecydował się porzucić psy właśnie w naszym kraju, bo zna Polskę i widzi te wszystkie watachy bezdomnych psów, którymi nikt się nie interesuje. W Belgii jest specjalny rządowy numer, pod którym mieszkańcy zgłaszają każdego psa, którego widzą błąkającego się samotnie na ulicy. Dzwonią, gdy podejrzewają, że ktoś głodzi zwierzę. Tam porzucenie psa na ulicy by nie przeszło - mówi Renata Skrzypniak-Młynarczyk. Gorzowski TOZ zamierza zgłosić tę sprawę do prokuratury. Dalmatyńczyki wciąż są w domu zastępczym TOZ. Czekają na nowych właścicieli. ●

**AGNIESZKA DRZEWIECKA**